Nr. 3. We Lwowie — Wtorek 3. Stycznia 1899 Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jak to o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 39 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 — I. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika l. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Różne znaki.

Lwów d. 2 grudnia.

Rozpamiętywania noworoczne prasy różnych krajów nadchodzą, nie, jak bywało, odrazu ale jakoś zwolna. Nigdzie nie wychylają się aspekta pomyślne, przyjemne, wszędzie zaniepokojenie. Nawet berlińska *Post* nie trąbi na cały świat o potędze i rozwoju Prus i Niemiec. „Idzie nie zgorzej" — powiada trębaczka zaciekłego prusacyzmu. Rok ubiegły minął w spokoju — piszą dzienniki i na oko to prawda, a w rzeczy samej obłuda, którą się napróżno siebie i drugich tumanić usiłuje. Nie ozwał się szczęk broni w Europie, chyba na manewrach jesiennych, - ale tego już zgoła nikt nie pojmie, jakby do pojawów pokojowych zaliczać można nagłe, bo przewidywane tylko przez hr. Gołuchowskiego, który wołał tylko do pustyni serc i duchów, powstanie nowego, arcypotężnego już obecnie, a zaiste w całej pełni groźnego na przyszłość mocarstwa, które stanie od bieguna północnego do południowego, a rozciągnie swoje ramiona od zachodu Europy do wschodu Azyi. I nad takim faktem przebiega lekko prasa, kładąc go narówni obok wyzwolenia Krety, podróży ces. Wilhelma na Wschód, sprawy faszodzkiej, itp. wypadków, luźne tylko znaczenie chwilowe posiadających.

Rzecz dziwna, że żadnemu dziennikowi nie wpadło na myśl podnieść fakt tak charakterystyczny, jak **zupełny upadek politycznego znaczenia giełdy**. Zaszły, przygotowywały się przecie ogromnej doniosłości wypadki, a jak giełda mało się niemi turbowała, tak też nikt nie pytał stroskany: Ba, a co tam powie giełda? Już nie powie żaden Rotszyld: „Gadają, że będzie wojna — ale ja nie dam pieniędzy, więc wojny nie będzie." Z upadkiem politycznego znaczenia giełdy podupadł ogromnie wpływ żydowizmu, który giełdami Europy kierował — i dlatego ten fakt, który się dosadnie odbił właśnie w roku ubiegłym, pomija prasa europejska, stojąca przeważnie na usługach żydowizmu.

Ale prądy polityki międzynarodowej i jeszcze bardziej prądy wewnętrzne państw i ludów coraz bardziej wyrastają po nad miarę **prasy**. Coraz mniej prasa, zwłaszcza europejska, zdoła wpływać na wypadki zewnętrzne i wewnętrzne; pod obuchami faktów kruszą się szalbierstwa prasowe; gabinety nauczyły się zachowywać tajemnicę, jak np. co do przebiegu konferencyi antianarchistycznej; ludy poznają wreszcie, jakie niesłychane szkody czyni wyuzdana prasa. Kto czytuje wielkie dzienniki obce, ten chyba już dostrzegł, że nie zapełniają po kilka kolumn telegramami; czasami zaledwo ich bywa na jedną piędź. Forsuje tylko jeszcze telegramami dreyfusyada — a znak to charakterystyczny. Padło mocarstwo giełdy, padnie mocarstwo prasy — giełda i prasa wrócą do swoich praw i obowiązków naturalnych — a wtedy runie z kretesem i to niesamowite mocarstwo, zwane **żydowizmem**.

Runęła też pycha **Prus** wobec **Austro-Węgier** — potknąwszy się o oświadczenia hr. Thuna, po za któremi stanął z determinacyą sternik gabinetu wiedeńskiego hr. Gołuchowski. Okazuje się, że odnośne wywody wiedeńskiego *Berl. Tageblattu* w zupełności odpowiadają prawdzie — a są tacy, którzy podnoszą, że ten korespondent miewa bliskie stosunki z wiedeńskiem ministerstwem spraw zagranicznych; że więc hr. Gołuchowskiemu zależało na tem, aby wobec wrzasku prasy pruskiej tem dosadniej skonstatowane zostało, że Austro-Węgry wcale nie myślą uginać karku przed brząkającemi ostrogami krzyżackiemi.

Zarazem **podupada handel niemiecki**, więc przemysłowi Niemiec zagraża klęska okropna. Tydzień temu *Post* berlińska ze statystyki wykazywała, jak nagle a strasznie z roku na rok od r. 1895 podupada eksport niemiecki do Stanów Zjednoczonych, a natomiast w groźniejszej jeszcze mierze podnosi się eksport Stanów Zjednoczonych do Niemiec. Nie przeszkodziło to jednak głównemu organowi buty krzyżackiej wystąpić wczoraj z artykułem zapowiadającym, że Niemcy wyrabiają się na *industrielle Weltmacht* — dzisiaj zaś widzi się zmuszonem podnieść fakt „wielce godny uwagi" podupadania eksportu Niemiec także do Ameryki południowej.

Wedle urzędowych wykazów wynosił bowiem eksport Niemiec do Brazylii, Argentyny i Chili tj. do trzech głównych państw południowej Ameryki w 1895 r. 156 milionów marek, w 1896 r. już tylko 139 a w 1897 roku spadł na 103 mil. marek. Wziąwszy do tego resztę państw południowej Ameryki, okaże się spadek w tychże latach ze 180 na 167 i 125 marek. Ogółem eksport niemiecki do owych krajów spadł od r. 1895 o 30 prc. Chodzi zwłaszcza o wyroby tkane i żelazne, a szczegóły są arcyciekawe nietylko dla arcywroga naszego.

„Jak straszną — pisze *Post* — klęskę poniósł eksport naszych tkanin i konfekcyj do Brazylii, Argentyny i Chili, widać z tego, że w r. 1895 wynosił 54 mil. marek, tj. przeszło trzecią część eksportu naszego do tych krajów, a w r. 1897 spadł na 33½ mil. marek. Powodem tego są poczęści utrudnienia cłowe, ale też i spotężnienie konkurencyi obcej, zwłaszcza włoskiej. Specyalnie spadł eksport tych towarów do Brazylii z 27 na 13 milionów marek, do Chili z 17½ na 12 mil. marek. Eksport niemieckiego żelaziwa i maszyn do tych trzech krajów wynosił w r. 1895 jeszcze 47, a w r. 1897 już tylko 26½ mil. marek a mianowicie eksport do Brazylii spadł z 20½ na 13, do Argentyny z 14 na 9¼, do Chili z 12½ na 3¼ mil. marek. Ale spadł odbyt innych także towarów naszych; tak np. eksport piwa niemieckiego do tych trzech krajów wynosił w r. 1894 półtrzecia, a w roku 1897 spadł na trzy ćwierci miliona marek. A od r. 1897 wcale nie nastąpiło polepszenie..." A główną przecie — co i samaż *Post* podnosiła — podwaliną mocarstwowej potęgi Niemiec jest rozwój ich przemysłu i handlu...

Z Warszawy

zamieściło *Nowoje Wremia* w ostatnich numerach kilka korespondecyj p. Lalina, z których przytaczamy dwa ustępy, jeden dotyczący uroczystości Mickiewiczowskiej, drugi sprawy kalendarza i języka towarzyskiego.

„Noc Bożego Narodzenia — czytamy tam — była w Warszawie bardzo ożywiona: na głównych ulicach wrzało życie, w kościołach odbywały się nabożeństwa, a przed pomnikiem Mickiewicza stały tłumy do samego niemal rana. Na tem „staniu" i składaniu kwiatów u stóp pomnika ograniczyły się wszystkie przepowiadane demonstracye. Tłum zebrany przy pomniku Mickiewicza nie budził żadnego niepokoju, boć Warszawianie, nie mówiąc o przyjezdnych, muszą przecież nasycić się widokiem pomnika. Studenci i panie odziane w żałobę przynoszą na pomnik wieńce, proste kobiety niosą „Adamowi Mickiewiczowi" w upominku ostatnią doniczkę z fuksyami lub geraniami. O samym pomniku powiem, że w ogólności jest on dość efektowny, ale pod względem artystycznego wykonania, a zwłaszcza prostoty, figura bronzowa Mickiewicza stoi, mojem zdaniem, o wiele niżej od figury Puszkina na bulwarze twerskim w Moskwie".

W innej korespondencyi omawia p. Lalin sprawę kalendarza podwójnego w Rosyi w stosunku towarzyskim między Polakami a Rosyanami.

„Powtarzam rozmowę, jaką prowadziłem przed samym wyjazdem z pewnym Warszawianinem, który ze względu na społeczne i rodzinne stosunki, należy zarówno do rosyjskich, jak i polskich sfer warszawskich.

— Mylnym byłby sąd — rzekł on — jakoby u nas zaczęła się nowa jakaś era: nie ma żadnej nowej ery, wszystko pozostało jak dawniej. Były wprawdzie próby wprowadzenia czegoś nowego, ustalenia nowych stosunków, opracowania nowego *modus vivendi* ale próby wobec napotykanych przeszkód zostały porzucone. Teraz nie mówi się nawet o nich i obie strony są najzupełniej rozczarowane. Inaczej też, jak sądzę, być nie mogło, a umacnia mnie to tylko w przeświadczeniu, że do rezultatów praktycznych równie cennych dla Polaków jak dla Rosyan można dojść prędzej z pomocą drobnych stosunkowo reform kulturalnych, aniżeli z pomocą szerokich planów i programów.

— Na czemże, zdaniem pana, winny zasadzać się te drobne reformy?

— Naprzykład na ujednostajnieniu kalendarza. Zważ pan tylko, jakie panują teraz niedorzeczne stosunki. Ludność Warszawy trzyma się dwojakiego stylu: rosyjskiego według starego, polskiego według nowego kalendarza. U Rosyan dziś dzień postny, u Polaków święto, lub odwrotnie; Rosyanie pracują, a Polacy używają przechadzki i naodwrót; oto obecnie Polacy obchodzą Boże Narodzenie: uczniowie, Plscy, rzemieślnicy, fabrykanci, kupcy, spacerują, teraz, a Rosyanie, u których trwa jeszcze post adwentowy, pracują; gdy zaś nadejdą święta u Rosyan, wtedy i oni z kolei zaczną świętować, a Polacy powrócą do zajęć. Czy w takich warunkach można wyobrazić sobie dobrze prawidłową wspólną pracę, czy możebne jest normalne pożycie? Wyobraź pan sobie warszawski zakład naukowy, do którego uczęszczają Polacy i Rosyanie; Polaków trzeba rozpuszczać na święta według nowego stylu, Rosyan według starego. Jak wobec tego w gimnazyach politechnice i uniwersytecie urządzić wspólne i równoczesne zajęcia? Zastanów się pan głębiej nad tą sprawą a przyznasz, że pozornie drobna, wywiera w rzeczywistości wielki wpływ na życie codzienne i stosunki między ludźmi. Wszystko to naturalnie nie daje jeszcze dostatecznej podstawy do burzenia naszego kalendarza, pewny jednak jestem, że gdy w Rosyi zaprowadzony będzie nowy styl, zniknie samo przez się dużo drobnych chropowatości między tutejszymi Polakami a Rosyanami...

— Jakąż jeszcze „maleńką" reformę mógłby pan zalecić?

— Radziłbym uważne przejrzenie kwestyi języka, — nie państwowego, lecz zwykłego potocznego. Jest to jedna z dojmujących tutaj kwestyj. Potrzebne tu jest ustalenie jakiejś praktyki zwyczajowej. Pojmuję, że językiem państwowym winien być język rosyjski, ale jako język rozmowy potocznej, między Polakami a Rosyanami, język polski może być równouprawniony z rosyjskim. Na tym punkcie, o ile mi się zdaje, nie tylko możebne, ale nawet nieodzowne są ustępstwa wzajemne, bez których pokojowe pożycie kulturalne staje się trudnem. Jeżeli Polak przyjdzie w gościnę do Rosyanina, do rodziny rosyjskiej, niech rozmawia po rosyjsku, a Rosyanin znowu będąc gościem w domu polskim, niech prowadzi rozmowę, jeżeli umie, w języku polskim. Nie będzie to z jego strony zdrożną słabością lub schlebianiem Polakom, lecz prawidłowem pojmowaniem wymagań kulturalnych, podyktowanych przez stosunki wzajemne. Języka i religii nie można narzucać przemocą, jeżeli zaś, opierając się na swej sile, zaczniesz pan je narzucać, osiągniesz wówczas tylko ujemne rezultaty. Warszawa jest obecnie rozbita na dwa odrębne, obce sobie całkowicie społeczeństwa, na polskie i rosyjskie, a jedną z głównych, jeżeli nie najgłówniejszą przyczyną takiego rozdziału jest język. Polacy nie życzą sobie mówić po rosyjsku, Rosyanie mniemają, że nie wypada im mówić po polsku. Tutejsi oficerowie i urzędnicy rosyjscy są w obec tego pozbawieni wszelkiej możności bywania w towarzystwach polskich, a Polacy zawiązywania znajomości z Rosyanami. „Zapoznałbym się chętnie z moim właścicielem domu, człowiekiem bardzo sympatycznym — mówił do mnie pewien znajomy generał, — ale niestety jest on Polakiem, nie wiem przeto, w jakim języku z nim rozmawiać".

Zdaje się, że cała kwestya tkwi we wzajemnej niechęci do ustępstw i do uznania siły rzeczy.

P. Lalin kończy swą rzecz uwagą, że powyższe zapatrywanie podziela także wielu Rosyan w Warszawie.

Szlachcic wiejski galicyjski

Szkic społeczny

skreślił

Mieczysław Piniński.

VI.

Nie jest zwyczajem moim wydawać o ludziach i rzeczach arbitralnych sądów. To, co piszę, jest wyrazem moich osobistych wrażeń. A jednak co do kwestyi, którą omawiam, jestem najmocniej przekonany, iż niemal wszyscy poważnie myślący bez względu, jakiemu działowi pracy się oddają obywatele kraju naszego, praktycznie znający stosunki wiejskie muszą podzielić moją opinię. Jestem więc wyrazem ich zdania: iż nie ma najmniejszych racyonalnych podstaw do przypuszczania, aby bez szlachty mogły stosunki wiejskie, ba nawet krajowe się poprawić.

Chcę rzecz tę realnie i bez użycia zbytecznej ilości słów przedstawić. Właścicielom majoratów i w ogóle właścicielom rozległych i bardzo intratnych dóbr ziemskich, jeżeli gwałtowniejsze socyalno-polityczne zaburzenia nie nastąpią — tym nic się nie stanie, co najwyżej spostrzegłszy nieżyczliwe dokoła siebie usposobienia, majątki powydzierżawiają i — podadzą adres, gdzie im czynsze dzierżawne w gotówce odsyłać. O nabywaniu majątków ziemskich rolniczych przez jakieś spółki akcyjne, nie słyszy się u nas, jest to jeden dowód więcej, jak mało rentującą jest lokacya kapitałów w przedsiębiorstwach rolniczych. Nasza np. podolska ziemia uchodzi za wyborną, a jednak na sprzedaż będących majątków jest więcej, aniżeli mających chęć kupna.

Zagraniczne firmy handlowe szukają nafty, lasów, czasem jakich kamieniołomów, lecz nie znam faktów, aby szukano lub nabywano większe kompleksa ornej ziemi na wyłącznie agronomiczne przedsiębiorstwo i przyznam się iż tem bynajmniej się nie smucę. Któż więc jest tym kupcem na ów szlachecki majątek czy mająteczek? Odpowiedź krótka: czasem szlachcic okoliczny, w tym razie nic się zasadniczo nie zmienia — czasem zbogacony jakiś przedsiębiorca bądź to dla — złudnego — wypoczynku na stare lata, bądź to dla nieszkodliwej ambicyi tytułu „pana dziedzica", — najczęściej zaś, o wiele najczęściej ów „inaczej wierzący" obywatel, który najpewniej od dłuższego czasu szczególniejszą opieką swego poprzednika otaczał i przybocznym był mu doradcą. I czy to jest ta zmiana na lepsze?

Dlaczegoż piszą niektóre dzienniki nasze, wyrażając w górnolotnych słowach swe oburzenie o „ukrócaniu ojczyzny", o prze-

8

Marysieńka.

(Ciąg dalszy).

Jakaż była w tej chwili postawa Maryi Kazimiery? Król wyjeżdżając zostawił w jej rękach rządy, ona też niepomału się krząta a jeszcze więcej o trudach swych pisze, tak, że król zaklina ją, aby więcej zdrowie swe szanowała. Obszerne relacye króla dają nam w listach do Marysieńki najdokładniejszy opis wyprawy a i przechowane listy królowej są ciekawym przykładem jej wtrącania się w sprawy wojskowe. Raz rady zasela, to znowu wymówki sentymentalne, to wyrzuty, że król zamało dba o łupy pozwalając drugim się bogacić. A tymczasem po świetnych dniach zwycięstwa, Sobieski zaznawał goryczy: niewdzięczności cesarza i narodu, buntowniczej buty niemieckich wodzów, wreszcie klęski pod Parkanami, gdzie o mało nie zginął, uratowany tylko poświęceniem Matczyńskiego.

Lecz choć fortuna kołem się toczy i Sobieski nazajutrz powetował swoje niepowodzenie, to jednak Wiedeń stał się i szczytem i końcem sławy i powodzenia. Odtąd królowi fatalność jakaś krzyżuje drogi, czyni ciągłe przeszkody na drodze sławy i spokoju w Polsce.

Król pragnął zdobyciem Kamieńca ukoronować swoje panowanie: co rok prawie wyrusza w tym celu, ale raz Dniestr wezbrany, bo znowu niezgoda panów rzecz udaremnia to niesłowność sprzymierzeńca austryackiego, z którym król miał się pod Suczawą spotkać, wszystkie nadzieje psuje. Jedynym śladem tych drobnych zwycięstw a wielkich niepowodzeń zostały okopy św. Trójcy nad Dniestrem, zkąd miano zdobywać Kamieniec. Tragiczne te wysiłki i bezowocne walki niemało nękały króla. Ręce miał związane niechęcią możnych a serce rozgoryczone sporami domowemi, przykrym i bolesnym stosunkiem żony z najstarszym synem Jakóbem. Teraz łączyły Sobieskiego z Marysieńką tylko dzieci, ale ugruntowanie ich losu szło opornie. Królewicz Jakób dwa razy spotkał zawody w swych małżeńskich projektach — aż wreszcie poślubił siostrę cesarzowej, księżniczkę Neuburgską.

Czy król przewidział nareszcie i poznał Marysieńkę w jej rzeczywistej postaci? — tego tylko domyślać się można. Mamy jego listy z lat szczęścia i miłości — z zachodu życia nie zostało prawie śladów korespondencyi. Marya Kazimiera cała oddana teraz zbieraniu pieniędzy ciągle intrygowała to z wysłannikami Francyi, to z ambasadorem niemieckim. Polityczne dawniejsze zapędy zwraca w stronę dzieci: córkę wydaje za elektora bawarskiego i równocześnie na posagu jej robi oszczędności. Z dworu wypędza ukochaną siostrę Sobieskiego, Katarzynę Radziwiłłowę, a o męża mało się troszczy.

Sobieski przeżył swoją sławę i szczęście. Czując niemoc i daremność wysiłków, opuszcza ręce. Wódz odzywa się chwilami jeszcze, ale teraz pierwsze miejsce zajmuje szlachcic, dbały o swoje dobra, o podniesienie gospodarstwa. Miecz zmieniony na lemiesz — ta przysłowiowa karyera każdego Polaka z owych czasów — i do króla Jana daje się stosować. Od dawnych lat troszczył się z upodobaniem o szczegóły gospodarstwa, z szczególną pieczołowitością dbał o drzewka owocowe, zasadzał ogrody, lubował się w cebulkach tulipanowych. Jak pierwej Jaworów, tak teraz Wilanów pod Warszawą był ulubionem miejscem pobytu. Król zniechęcony do ludzi, zawiedziony w pragnieniach sławy, a rozczarowany w swej miłości do Marysieńki, „wolał obcować z przyrodą tylko".

W roku 1695 zdrowie króla zaczęło szwankować. Marya Kazimiera, zawsze praktyczna, starała się męża do napisania testamentu skłonić — on jednak wyraźnie odrzucił tę myśl, mówiąc, że nie chce innych obciążać grzechem niedotrzymania woli zmarłego, bo któryż testament był kiedy wykonany? I raz po raz smutnie powtarzał gorzkie słowo: Nie ma dobrych ludzi, nie ma ani jednego...

V.

Po śmierci króla w czerwcu 1696, gorszące spory jeszcze przy niezastygniętem jego ciele wybuchły. Królewicz Jakób pospieszył upewnić się w posiadaniu zamku i bramy jego zamykał przed matką. Ale Marya Kazimiera nie dała się zastraszyć: z trumną męża przed sobą skierowała się ku zamkowi przed bramą wołając: miejsca dla króla! Wrzeciądze opadły; syn rzucił się do stóp matki, ale ta została zimna. Gdy ustawiono ciało zmarłego na katafalku, Marya Kazimiera zostawiała wiernemu Matczyńskiemu wszelkie staranie o należyte przybranie króla. Znaleziono płaszcz gronostajowy i berło, zwrócono się do niej o koronę. Odmówiła, bojąc się, aby królewicz Jakób jej nie opanował.

Marya Kazimiera zamiast choćby dla pozorów opłakiwać zmarłego, znowu to bezkrólewie uważała za pole stósowne do intryg. Nienawiść jej dla syna doprowadziła do tego, że chwytała się myśli poślubienia hetmana Jabłonowskiego i zdobycia tronu dla siebie...

W dzieciach jej odżyła krew ojca. Książęta Konstanty i Aleksander opuszczali dobrowolnie kraj, uchodząc przed matką i jej partyą, która chciała wojnę między braćmi wywołać. Marya Kazimiera tymczasem zamiast syna wolała popierać kandydata francuskiego ks. Conti. Przez dwa lata dokuczała wszystkim w kraju znienawidzona ogólnie, wyganiana z Warszawy, na ulicach znieważana okrzykami drwiącemi.

Wreszcie w r. 1697 opuszcza Polskę; w Gdańsku zatrzymuje się dłużej. Teraz może doskonale zmierzyć usposobienie dzieci dla siebie. Żadno z nich nie okazuje jej serca i przywiązania, każde z daleka się trzyma od jej intryg. Wreszcie królowa decyduje się na zamieszkanie w Rzymie.

Dawny legat papieski w Polsce, który jej dawał ślub z Sobieskim panował obecnie na stolicy apostolskiej. Polecił też, aby tej królowej-wdowie zgotowano przyjęcie jak najświetniejsze w jego państwie. W kwietniu 1699 Marya Kazimiera przybywa do Rzymu i zamieszkuje pałac Odescalchi. Obszerne jego sale będą odtąd stanowiły tło jej życia.

M. Rawicz.

(C. d. n.)

chodzeniu ziemi w obce ręce a niejednokrotnie na tej samej stronnicy piętnują tę szlachtę epitetami pasożytów, pijaków itp., które wolę przemilczeć...

Nazywają tąk tę właśnie szlachtę, która, jak dobrze wiadomo, niejedną ciężką ofiarę dla tego zagona ziemi poniosła i którą przez proste poczucie sumienności od owych spekulujących „obszainików" odróżnić by należało. Gdzie tu logiczny tok myśli, gdzie uzasadnienie szumnie głoszonych haseł i programów—tego ja nie wiem.

Nakoniec pozostałby mi do omówienia stosunek szlachcica do oficyalistów i w ogólności do najbliższego otoczenia, wśród którego życie mu upływa. O tem jednak w ostatnich czasach pisano wiele i wyczerpująco w dziennikach naszych, nie chcę przeto powtarzać rzeczy znanych. Gdyby to było możliwem, pragnąłbym jednej rzeczy: rozesłania okólnika po kraju, okólnika do poważnych włościan, księży, nauczycieli, oficyalistów itp. niechajby dowodnie wskazali, gdzie i na czem ten wyzysk szlachty polega. Czy to szlachcic powoduje ubóstwo tego ludu i czy w czemkolwiek moralne i ekonomiczne wejrzenie kraju naszego by zyskało, gdyby ten szlachcic wiejski przestał istnieć? Jestem najmocniej przekonany, że uzyskana taką drogą odpowiedź, tylko i niewątpliwie na korzyść szlachty wypaśćby musiała.

KORESPONDENCYE.

Paryż 28 grudnia.

(Wigilia w Paryżu. — Choinka dla dzieci. — Kłopoty rady miejskiej. — Przyczyny deficytu. — Nędza wśród inteligencyi. — Za wiele uczonych).

Francuzi takich świąt, jak nasza wigilia lub Wielkanoc nie znają zupełnie. Nic się nie zmienia w fizyognomii miasta, ani w porządku domowym, dzieci tylko dostają prezenta, które im wkładają w trzewiczki, stawiane zwykle na ten cel przez nie przed kominek. Od pewnego czasu przyjęły się też i choinki, ale nie w domach prywatnych, tylko tam, gdzie się zbierają dzieci i nie w wilię, ale w sam dzień Bożego Narodzenia. Jest zatem choinka w szkołach miejskich i w pensyonatach prywatnych, jest także i dla biednych dzieci w instytucyach dobroczynnych. W przytułku na ulicy Denfert Rochereau, gdzie przeszło 6000 dzieci znajduje pomieszczenie, gwiazdka w tym roku była niezwykle wspaniała. Ze składek publicznych urządzono choinki w każdej sali i wszystkie dzieci otrzymały podarki. Trzeba przyznać, że przytułek urządzony jest wzorowo, ze szczególną dbałością o zdrowie i rozwój wychowańców, o ile się to w danych warunkach da osiągnąć.

Pomimo to śmierć i choroby chroniczne dziesiątkują maleńkich mieszkańców przytułku. Do samego Berck sur Mer rachitycznych i dotkniętych tuberkułami kostnemi wysłano w tym roku 600 małych pacyentów, do kilku szpitali założonych w tej miejscowości nadmorskiej, która w modę weszła w ostatnich czasach i tyle się o niej mówi w Europie dzięki eksperymentom dr. Callota z prostowaniem garbów. Czy on je na prawdę prostuje? Kuracya jest długa i ciężka, a stanowczo uleczonych pacyentów dr. Callot na żadnym ze zjazdów lekarzy i chirurgów przedstawić nie mógł. Pokazuje się, że z rachityzmem ciężka sprawa, a suchoty kostne jeszcze trudniej wyleczyć niż kieszeniowe. Właśnie miastu Paryżowi zagrażają te ostatnie.

Rada municypalna, w której przeważają socyaliści, gospodarzyła od lat kilku funduszami miasta w ten sposób, że z roku na rok deficyt się powiększał, a chociaż naciągane bilanse wykazywały równowagę dochodów z rozchodem, prawda wyszła na jaw i teraz ojcowie miasta w niemałym są kłopocie, bo albo obciążą nowym podatkiem i tak już w najwyższym stopniu przeładowanych ciężarami Paryżan, albo stolicy grozi bankructwo nieuchronne. Marnowano też pieniądze na wszystkie strony na cele nie mające nic wspólnego z pożytkiem miasta i mieszkańców. Dość powiedzieć, że panowie radcowie municypalni zjadają i wypijają za 11.000 franków rocznie przekąsek i napitków w bufecie ratuszowym, 480.000 franków rozdzielają między siebie pod pozorem zwrotu kosztów za dorożki, powozy i marki pocztowe, oprócz 153.000 franków pod inną rubryką w wydatkach prefektury Sekwany zapisanych, 118.000 fr. kosztują przyjęcia w ratuszu. Trzeba przyznać, że panowie socyaliści nieźle sobie używają. Za to dla dogodzenia swojemu stronnictwu wygnali ze szpitalów siostry miłosierdzia. Kosztuje to miasto bagatelkę: 480.000 franków rocznie, nie licząc wszelkiego rodzaju nadużyć, jakich się nowa posługa szpitalna dopuszcza.

Kosztownym także, choć niekarygodnym eksperymentem, było otwarcie szkół profesyjnych, które we Francyi nie zyskały jeszcze prawa obywatelstwa. Uczęszcza do nich w Paryżu tąk niewielka liczba uczniów, że do każdego miasto dopłaca przeszło 600 franków rocznie. W ogóle przewidywany na rok przyszły deficyt przenosi 3 miliony franków. Strunę podatkową już tak przeciągnięto, że na każdego Paryżanina wypada 145 franków, licząc w to nawet noworodków. Takich podatków żadne najbogatsze miasto nie wytrzyma, a najlepszy dowód, że jest źle, to to, że w kasach oszczędności liczba depozytów w tym roku zmniejszyła się o połowę. Cofnięto wkłady najmniejsze kilku i kilkunasto frankowe i to właśnie najlepszy dowód, że o pracę i zarobek coraz trudniej.

Do niedawna jeszcze, każdy najbiedniejszy wyrobnik miał choć kilka, kilkanaście franków złożonych w kasie oszczędności na czarną godzinę. Głodem czasem przymierali a jednak tych pieniędzy nie tknęli, bo to jużby była największa ostateczność dla nich. Widać, że już i do niej doszło, kiedy się wkłady w tak przerażający sposób zmniejszyły.

Znać też na Paryżu, że interesy się psują. Skarzą się na to wszyscy, równie przemysłowcy jak kupcy Zaczynają już też wyrzekać na hiperprodukcyę inteligencyi. W tym drażliwym przedmiocie pierwszy głos zabrał znany komedyopisarz i krytyk Juliusz Lemaitre, a inni dziennikarze i publicyści prawie jednozgodnie go poparli. „Czyż warto — piszą — kończyć studya gimnazyalne i uniwersyteckie, szesnaście do dwudziestu lat spędzać na ławie szkolnej po to, żeby zyskawszy wreszcie dyplom na prawnika czy lekarza umierać z głodu albo szukać pracy ręcznej, nic wspólnego z nauką nie mającej." Bo chyba nic nie ma z nauką np. karawaniarstwo, a tymczasem okazało się z ostatniego spisu, że 28 adwokatów i 17 doktorów medycyny noszą latarnie na pogrzebach i powożą żałobnemi karetami. Jeszcze tam lekarze mogą mieć coś wspólnego z nieboszczykami, ale skąd adwokaci?! A właśnie z okazyi adwokatury wybuchnęła sprawa, która tak żywo dziennikarstwo paryskie zajmuje.

Jak to zapewne wiadomo czytelnikom, w gimnazyach tutejszych są wszędzie internaty, na których ministeryum oświaty mianuje dozorców i korepetytorów, rozumie się z bardzo niskiem uposażeniem, ale za to niektórzy z nich mają mieszkanie w kolegium i całe utrzymanie. Otóż takimi korepetytorami w braku innego zajęcia zostają młodzi lekarze i skończeni prawnicy. Ci ostatni wnieśli podania, aby im dozwolono poza obowiązkami w kolegium zajmować się i adwokaturą. Ministeryum oświecenia odpowiedziało im, że nie można dwóch srok za ogon trzymać i biedacy ci całe życie marnieć będą na korepetytorstwie włożywszy tyle lat pracy i tak znaczny kapitał na zdobycie specyalnego wykształcenia w uniwersytetach.

Awans w wojsku.

Na Nowy Rok zostali zamianowani podporucznikami w piechocie: kadeci rezerwowi: Karol Haardt von Hartenthurn 63 pp., Jan Witzmann 20, Antoni Kuczera 45, Abraham Smarcz 24 b. strz., Władysław Małkiewicz 58 pp., Marcin Zych 20, Franciszek Dietscher 41, Wacław Zahradnik 90, Franc. Pospischil 80, Józef Moskal 24 do 55, Wacław Sedlaczek 99 do 41, Józef Balek 10 do 89, Władysław Franz 10 do 41, Józef Schmidt 100, August Swoboda 61 do 77, Jan Mladek 100, Jan Pesurariu 95, Jan Karafiat 99 do 45, Józef Frank 95, Wiktor Prachaz 100, Józef Maszewski 40, Franciszek Jaglarz 13, Hugon Müller 100, Jan Wagner 46 b. strz., Rudolf Schmidt 10 pp., Jarosław Zych 74 do 77, Alfred Bloch 77, Engelbert Breckner 80, Kazimierz Czarnek 90 do 41, Karol Rogoziński 7, Frydryk Spatzier 24. Józef Jung 77, dr. Izak Wender 95, Henryk Lange 95, Antoni Oprych 40, Jarosław Ondrevicek 77, Rudolf Gorzecki 15, Samuel Gronner 34 do 58, Józef Stocek 35 do 20, Stanisław Łazica 90, Henryk Löbl 63 do 41, Józef Hlavacek 89, Mieczysław Kozłowski 13, Wiktor Riedl 85 do bośn. 2, Ka. Hvizdal, Oskar Rudolf i Aloizy Fröhlich 56, Józef Precan 90, Karol Dobrowolny 8, Maksymilian Gotthilf 12 bat. strz., Stanisław Sepcik 90 pp., Franc. Zwerina 77, Fr. Edleditsch z 46 do 9, Jan Deville 40, Fr. Pichler 100, Wacław Berner 74 do 77, Wiktor Ulszer 90 do 95, Hugo Piesch 30 b. strz., Herman Wender 30, Karol Borsche 63 do 41, Wojciech Toth 85 do 95, Rudolf Schalk 13, Ludwik Schors 10, Konstanty Szaraniewicz 32 b. strz., Fryderyk Bach 67 do 20, Antoni Fuhrman 40, Władysław Tury 37 pp. do 41, Otton Bercs 85 do 2, Jonasz Wiesenberg 30 b. strz. Jan Pollner 13, Wilhelm Jehavy 74 do 58, Jan Pentelenyi 24 b. strz., Andrzej Galica 20 b. strz., Bogum. Zima 40, Henryk Esselbach 9, Franciszek Felzmann 93 do 45, Franciszek Illner 40, Ferdynand Wolf 30, Dawid Stein 56, Wacław Behal 20 b. strz., Juliusz Richter 55, Alojzy Charwat 90, Artur Korari 51 do 41, Franciszek Marek 4 b. strz., Jan Cotipfanu 73 do 41, Leopold Lehnhart 45, Oskar Geyer 90, Jan Miska 100 do 80, Józef Flögel 80, Karol Schwaab 25, Jan Ruciński i Józef Holly 13 b. strz., Jan Barkus 90, Rudolf Suchanek 19, Emil Kantor 10, dr. Emanuel Sluka z 75 do 40, Ludwik Lindner 9, Karol Hellwig 12 b. strz., Rudolf Buda z 26 do 13 b. strz., Alojzy Czermak 9 a Franciszek Janotta 11 bat. pion., Wiktor Bartel 1 do 40, Maksymilian Krasny 1 do 80, Ernest Jokl 3 do 57, H. Bever 51 do 80, St. Śliwka 3 do 87, Maksymilian Schneider z 1 do 58, Maksymilian Schlesinger 13, R. Schubert z 93 do 83, Artur. Fritsch 9, Józef Mehrl z 59 do 13, Karol Mayer z 59 do 9, Emil Bürgel z 30 do 55, Teodat Halip 41, Waldemar Drössler 100, Józef Derka z 3 do 80, Ludwik Fabry z 38 do 31, Robert Medl z 3 do 80, Feliks Piotrowski 13, Adolf Kölbis z 99 do 55, Gustaw Rieger z 1 do 57, Kornel Lanyi z 24 bat. strz. do 12, Marek Benedikt z 87 pp., Jan Geiselreiter z 21 do 77, Wojciech Sztepan 90, Rainold Beidrel z 93 do 89, Władysław Mrkvicka z 21 do 77, Maksymilian Hendel 41.

Dalej rezerwowi podoficerowie: Jan Sieger 35 pp. do 40, Józef Schneider 13, Herman Hanacek z 99 do 56, Jarosław Korinek z 64 do 77, Ludwik Kroupa z 3 do 20, Wilhelm Schwabe z 28 bat. strz. do 12, Hubert Weiss 15 pp., Zsarko Aradszky z 1 p. strz. tyr. do 12 bat. strz., Mieczysław Kohlberger 80 pp., Józef Skrobanek 13, Ryszard Leidner z 100 do 56, Rudolf Mladek z 100 do 57, Hugon Nachanicky 58, Antoni Schiebl z 8 do 15, Radovan Chlud z 54 do 58, Józef Sokal z 54 do 57, Józef Peter 55, Karol Palliardi z 49 do 66, Erwin Alscher z 1 do 40, Karol Stadler 15, Elek Gozner z 29 b. strz. do 52 b. strz. i Emil Moder z 100 pp. do 77.

W kawaleryi: kadet zastępca oficera: Julian Gröber 12 p. huz.; rezerwowi kadeci zastępcy oficerów: Izydor Weiss i Ferdynand Baumgarten, obaj z 5 p. uł., Konstanty Onciul 14 p. dr., Rudolf Mauthner 2 p dr., Koloman Wächter 5 p uł. do 11 p. uł., Aleksander Bay v. Babo 22 p. huz., Jan Medinger 6 p. dr, Łucyan Prek v. Borek 3 p. uł., Rudolf Seyrl 3 p. dr., Gustaw Bajner 12 p. huz.. Felix Loewenfeld 13 p. dr., Leopold Parma 12 p. dr. Leon Tschurtschenthaler v. v. Helmheim 15 p. dr. do 13 p. dr.

Dalej rezerwowi podoficerowie: Leodgar Petrin z 6 p. dr do 9 p. dr., Henryk Schneider z 5 p. uł. do 11 p. uł., Ferdynand br. Brandis z 14 p. dr. do 12 p. dr., Paweł Busson 8 p. huz., Alkert Höcker z 5 p. uł. do 13 p. uł., Edmund farmy 14 p. huz., Rudolf Schreiber 12 p. dr., Mendelin Platter 8 p. huz., Mieczysław Haller Hallenburg 2 p. uł., Jan Bartelmus 12 p. dr.

W artyleryi polnej: kadet zastępca oficera Rudolf Schneider 32 p. a. d., dalej rezerwowi kadeci, zastępcy oficerów: Albin Ludwig 1 p. a. k., Władysław Staniszewski 31 p. a. d., Stanisław Góralczyk i Karol Hornung obaj 30 p. a. d., Oskar Jaworek 1 p. a. d., Robert Zipfer 3 p. a. d, Antoni Neusser 1 p. a. k., Emil Himmelbauer i Robert Meditsch obaj 1 p. a. k., Stanisław Grossmann 31 p. a. d., Józef Baraniecki 33 p. a. d., Franciszek Drobniak 1 p. a. k., Artur Neuman z 14 p. a. k. do 11 p. a. k., Kamil Stefko 11 p. a. k., Karol Frantzl Franzenburg 1 p. a. k., Eugeniusz Drinkmelder z 14 p. a. d. do 1 p. a. d., Artur Reich z 29 p. a. d. do 1 p. a. d., Salomon Baderach 30 p. a. d., Oskar Hass z 8 p. a. d. do 32 p. a. d., A. Zotta 33 p. a. d., A. Koppitz z 8 p. a. d. do 33 p. a. d., W. Schestauber 32 p. a. d., Karol Katzer 3. p. a, d., Eugeniusz Herz z 2 p. a. k. do 33 p. a. d., Paweł Neubek 29 p a. d, Henryk Seidel z 14 p. a. k. do 11 p. a. d. Robert Eliasch obaj 30 p. a. d., Egon Ehrenzweing, z 14 p. a. d. do 32 p. a, Albin Mocker z 22 p. a. d. do 28 p. a. d,, Karol Kosak, z 42 p. a. d. do 33 p. a. d., Fryderyk Pieszlinger z 8 p. a. d. do 1 p. a. d., Józef Baar 38 p. a. d., Edward Nickiel z 5 p. a. d. do 1 p. a d., Karol Otto, z 22 p. a. d. do 29 p. a. d., Włodzimierz Łukasz 33 p. a. d., Onon Erber 40 p. a. d do 11 p. a. k., Artur Bachman 32 p. a. d., Rudolf Studenik 11 p. a. d., Emil Kruhs z 2 p. a. k. do 31 p. a. d., Ryszard Egger 33 p. a. d., August Gottl z 23 p a. d. do 1 p. a. k., Heinrich Mosna 11 p. a. k., Jan Schürer von Waldheim z 22 p. a. d., Leon Getter 11 p. a. d., Chrystyan Jungreitmayer z 40 p. a. d. do 11 p. a. k., Józef Posch z 7 p, a. d. do 1 p. a d., Otto Schmied z 2 p. a. k. do 32 p a d. Fr. Widt z 24 p. a. d. do 28 p. a. d., August Fandi z 7 p. a. d. do 31 p. a. d., Franciszek Haneisen 32 p. a d., Eugeniusz Pawlik i August Nowak, obaj 1 p a. d., dr. Edward Khittel z 2 p. a. k. do 11 p. a. k., Włodzimierz Lewicki 32 p. a. d., dr. Ernest Glas z 2 p. a. k. do 32 p. a. d., Stanisław Ollecky 11 p. ark., Karol Guha Arbach z 40 p. a. d. do 33 p. a. d., Oskar Rösner 10 p. a. k., Józef Baitz 10 p. a. k., Rudolf Suchy 10 p. a. k., Maksymilan Straetz 11 p. a. k., Teodor Langner 40 p. a. d. do 11 p. a. k., Józef Schweineker 1 p. a. d., Ryszard Strauss z 40 p. a. d. do 11 p. a. k., Fryderyk Sonntag z 14 p. a. d. do 31 p. a. d., Oskar Mehlo 1 p. a. d., Adolf Emminger z 14 p. a. d. do 32 p. a. d., Jan Roth z 14 p. a. d. do 1 p. a. d, Wiktor Freitag 1 p. a. d., Wincenty Kerchman 33 p. a. d., Stanisław Borowiczka 31 p. a. d., Fryderyk Frauk z 41 p. a. d. do 33 p. a. d., Kasper Wojnar 31 p. a. d., Jan Rzymkowski 30 p. a. d., Jan Neuhold z 2 p. a. k. do 1 p. a d., Gustaw Wallauschek, obaj 29 p. a. d. Władysław Brejcha 30 p. a. d., Izydor Knöpfelmacher 31 p. a. d., Teodor Hübscher 31 p. a. d.

Dalej podoficerowie rezerwowi: Herman Steyrer z 40 a. d. do 11 a. d., Otton Grafl 32 a. d., Stanisław Till 11 a. d., Antoni Pfiegl z 40 a. d. do 11 a. k., Ernest Zahony z 2 a. k. do 1 a. h., Konrad Kluge z 2 a. k. do 1 a. k., Chrystyan Moll z 7 a. d. do 11 a. k.

W artyleryi wałowej: Rezerwowi kadeci zastępcy oficerów: Medard Schanek 3, Gimpel Gutmann 3, Emil Sikora 3 Maurycy Lendl 3 Alfons Ambrożek i Karol Heide, obaj 3, Edward Winkler 3, Alojzy Żebrak 2, Edward Gal 2, Jarosław Bekarek i Antoni Czech, obaj 2, Franciszek Drexler 3, dr. Artur Petak 3, Pompein Dragosiu 3, Wojciech Czech 3, Alojzy Chromy 2, Rudolf Pelda 3, Franciszek D chaczek i Gustaw Hoinkes, obaj 3, Karol Seidel 3 do 5, Maksymilian Büll i Aureli Löffa, obaj 2, Adolf Frak z 3 do 5, Józef Zelko z 6 do 2, Emanuel Antonowicz 4, Feliks Widder 3

Dalej rezerwowi podoficerowie: Jerzy Wojnar 2, Rudolf Epstein z 6 do 2, Wilhelm Steffan, Julian Sykala i Józef Brzeski, wszyscy trzej 2, Henryk Ziegler 2

W oddziałach sanitarnych: Rezerwowi kadeci zastępcy oficerów: Wojciech Ogorzałek 3, Jan Bejnarowicz 3, Józef Ettbor 15, dr. Dawid Moldauer 3.

W furgonach rezerwowymi podporucznikami zamianowany: Karol Polony przy 3 pułku furgonów, następnie: kadeci rezerwowi (zastępcy oficerów): Jarosław Fiedler, Emil Fiala, Ottokar Kotrc i Karol Polydor 3 p., Ottokar Le Gros, Jan Englert, Józef Rupp, Paweł Holzner, Aleksander Lichtenstein, Józef Stepanek, Fr, Fanta, J. Krecek, Magnus Tauber, Ern Kohn, Jan Frida, Emil Lohmer, Adolf Rektorys, Wacław Napravil, Otton Heller, Leopold Popper, Alojzy Hostan, Rudolf Pollak, Józef Hanus, Franciszek Sestak, Antoni Vorlicek, Antoni Veltrubsky v. Veltrub, wszyscy powyżsi przy 3 p. furg.; Fran. Jelinek, Herman Bubenicek, Władysław Kucera, Józef Kunygr, Maksymilian Fischer. Wacław Nowotny, Józef Riha, Alojzy Skrabek, Bogumił Fanta, Antoni Nevaril, Aleksander Langner, Antoni Nedbal, Józef Hofmann, Emil Petracek, Jarosław Holik, Wacław Hegr, Albert Schubert, Karol Link, Jan Patek, Alfred Köhler, Karol Pompe, Ambroży Janta, Jarosław Cizek, Franciszek. Maly, Karol Nesvera, Ansoni Masin, Jarosław Urban, Albert Kudielka, Karol Kozich, Oskar Subak, Franciszek Steiner, Otto Chladek, Ulrich Kramar, Karol Cerny, Karol Cupr, Franciszek Bertel v. Bolzenau, Walter Schmeja, Grzegorz Jerusalem, Karol Hertmanowsky, Franciszek Sebastyan v. Castalovic, Włodzimierz Barta, Józef Bohus, Karol Wuch, Wacław Vitüv, Rudolf Blazek — wszyscy w 3 pułku furgonów.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 Stycznia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Leon Piniński wyjeżdża w tych dniach do Wiednia.

Odznaczeni. Radca ministeryalny Eugeniusz Przerąb br. Hauenschild-Bauer, szef kancelaryi prezydyalnej prezydyum rady ministrów otrzymał bawarski order zasługi im. św Michała i bułgarski cywilny order zasługi.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował dr. Edwarda Nowaczyńskiego inspektora podatkowego koncypistą ministeryalnym.

Wydział krajowy zamianował praktykantami technicznymi krajowego biura melioracyjnego ukończonych słuchaczy wydziału inżynieryi na politechnice lwowskiej Adama Joungę i Maryana Prokopowicza.

O Morskie Oko. Do *Nowej Reformy* donoszą z Budapesztu jakoby dr. Vertessy, węgierski arbiter wybrany do rozsądzenia sporu Węgier z Galicyą o Morskie Oko, miał następujące wypowiedzieć zdania do interviewującego go Polaka p. F. H.:

„Życzę sobie jak najrychlejszego załatwienia sporu o Morskie Oko i to za jakąbądź cenę. Zgodzę się się na każdego superarbitra, którego mi zaproponuje wasz arbiter, prezydent Tchórznicki. Krótko mówiąc, zgodzę się na wszelkie warunki, które umożliwiłyby szybkie rozwiązanie sporu".

Awans na kolejach. *W statusie I.* Do klasy VII. Jan Chudziński w Stanisławowie.

Do klasy VIII Dr. Stefan Mossor w Stanisławowie.

Do klasy IX. Dr. Wład. Nycz, dr Wincenty Krzyształowicz i dr. Stanisław Wędrychowski z Stanisławowie.

W statusie II. W klasie VI. Starszy inspektor Gustaw Geyer we Lwowie.

W klasie VII. Kohlhepp Andrzej Lwów, Macharski Stan. Kraków, Filous Emil i Bogdanowicz Ant. w Stanisławowie, Löbenstein Maur. we Lwowie, Barański Jan Żywiec, Czyżowski Józef Stanisławów i Kołodziej Rudolf Mszana Dolna.

Do klasy VII. awansowali: Gürtler Stan., Kleiner Herman we Lwowie, Haleczko Józef Kocmań, Czarnomski Zygm. Jarosław, Słowik Marcin Lwów, Żygulski Franc. Sambor, Zieliński Rudolf Lwów.

W klasie VIII. posunięci o stopień: Łopuszański Bolesł. Stanisławów, Kirchenberger Michał Drohobycz, Eustachiewicz August Skała, Łodziński Tomasz, Lögler Teodor, Ohlenberg Filip, Kliment Artur, Wroński Jan, Gomoliński Juljan, Zygmuntowski Karol i Fuchsa Marjan.

Do klasy VIII. awansowali: Daniłowicz Seweryn, Mecherzyński Winc., Chomrański Eug., Grabscheid Marek, Tanenbaum Jakób, Landes Natan, Niedzielski Kaz., Cyps Roman. Skawiński Leon, Świątecki Jan, Łodziński Tadeusz.

Do klasy XI awansował: Wein Klemens.

W statusie III. Do klasy VI awansowali: Jarocki Maryan Kraków, Zajączkowski Leon Stanisławów.

W klasie VII posunięto o stopień: Brzeżany Mieczysław Rzeszów, Fabia Jan, Blauth Feliks.

Do klasy VII awansował Zajączkowski

W klasie VIII posunięci: Sawiczewski Kazimierz, Wischnowitz Rudolf. Bielański Edward.

Do klasy VIII awansowali: Mleczko Ant. Tokarski Tad. Lewandowski Mik. Dutczyński Wład. Siebauer Eug.

Do klasy IX awansowali: Gościcki Jan, Gajewski Jan.

Do klasy X awansowali: Daukner Michał, Korngold Józef. Midowicz Tadeusz, Machnowski Feliks.

W statusie IV. Tytuł starszego inspektora otrzymał Michał Kałmucki w Czerniowcach.

Tytuł inspektora: Julian Frankowski we Lwowie

Starszym inspektorem został Edward Gąsowski w Stanisławowie.

W klasie VI Hubl Ludwik w Krakowie

Do klasy VI (inspektorowie) awansowali: Karaś Aleksander Tarnów i Gramski Władysław Podwołoczyska.

W klasie VII posunięci: Konst. Brodzki, Feliks Truszkowski, Dąbrowski Ludwik, Wintuschka Kazim.

Do klasy VII awansowali: Weineit Rudolf i Görz Wacław, obaj w Krakowie.

W klasie VIII posunięci: Stachy Jul., Wodziczko Feliks, Czarnecki Franc., Jabłoński Rudolf, Lateiner Alfred, Lauge Antoni i Pawłowski Władysław.

Do klasy VIII awansowali: Korytko Dymitr, Bodnar Wład., Piasecki Edm., Maschek Alojzy, Csato Alfred, Helm Emil, Wichnowitz Józef, Kleiber Józef, Drozdowski Stan., Patowski Henryk, Sękowski Zygm., Pollak Hugo, Dębowski Józef, Skorut Stan., Flecker Wilhelm, Łukasiewicz Ant., Dobrowolski Włodz., Hoszowski Wład., Mokrański Bazyli, Sokal Arnold, Przybyła Franciszek, Błoński Emil, Balmosch Jan.

Do klasy IX awansowali: Drohomirecki Michał, Holzer Ludwik, Twardowski Antoni, Niementowski Miecz, Peters Henr., Wayda Aug., Szafarz Wojc., Świątek Jan, Armatys Emanuel, Döller Hugo, Kobierski Henryk, Schmucker Adolf, Kamiński Leopold, Szmigielski Bron., Frisch Samuel, Chwalibogowski Leon, Dąbrowski Miecz., Krzysztofowicz Jul., Zimmer Ant., Fedorowski Edm. Stec Antoni, Kulik Walery.

Do klasy X. awansowali; dr. Tanenbaum Izydor, Sternbach Michał, Stachy Alfred, Bodnarowicz Emil, Książek Walenty, Vycichl Jarosław, Zięba Jan, Lemoch Stan, Moskaluk Karol, Zajączkowski Henryk, dr. Bett Leon, Bieńczewski Ant., Wamsiedl Ludwik, Hulanicki Adam, Dubsky Wilhelm.

W statusie V. W klasie VII posunięci: Gottwald Władysław, Mossoczy Romuald, Hyziak Józef.

Do klasy VII awansował. Hauptman Franciszek.

Do klasy VIII awansowali: Nowotarski Piotr, Heimroth Karol, Flechner Hugo, Horoszkiewicz Karol.

Do klasy IX awansowali: Gębicz Ant., Martynik Jan, Zwoliński Józef, Wioch Andrzej, Najowski Edward.

Do klasy X: Knebel Maur., Flach Gustaw, Virtel Herm.

W statusie VI (kancelaryjny). W klasie VIII awansował: Kotowicz Antoni w Krakowie.

Płace urzędników lwowskiego magistratu na sobotnim posiedzeniu uchwaliła rada miejska lwowska zrównać z płacami urzędników państwowych. Na razie od 1 stycznia będą lwowscy urzędnicy lwowscy pobierali tylko 10% dodatku drożyźnianego, tak jak go pobierali w r. 1898. Osobna komisya ułoży w ciągu stycznia schemat rang urzędniczych i dopiero na tej podstawie wypłaci im kasa miejska w Lutym za dwa miesiące tj. za styczeń i luty płace podwyższone.

Z armii. Na Nowy Rok zamianowani zostali między innymi porucznikami rezerwowymi: Jerzy Zima z 67 pułku piechoty, Eugeniusz Kozak z 76 pp., Aleksander Strzelba z 17, Maryan Hajdukiewicz z 30, Józef Marszewski z 40, Franciszek Jaglarz z 13, Kazimierz Wiereiński z 13, Zenon Jurewicz z 30, Antoni Bielewicz z 57, Władysław Terczyński z 13, Władysław Lewicki z 30, Franciszek Szczepan z 15, Jarosław Hendrich z 74, Maryan Siennicki z 24, Karol Matwiński z 90, Wilhelm Klerman z 50, Jan Szczepański z 30 batalionu strzelców, Ignacy Dzerowicz z 30 b. st. Cyryl Jaśków z 90 pp., Alfred Schnell z 50, Wilhelm Ungar z 81 p p. Konstanty Szaraniewicz z 32 batalionu strzel Jurystowski Mikołaj z 16 b. s. Zygmunt Drągowski z 30 p. p., Maryan Korotkiewicz z 13, Stefan Szaraniewicz z 58, J. Podsądecki z 13, Karol Abrahamowicz z 80, Jan Rotter z 13, Sofron Matwijas z 30, Józef Dobrzański z 45, Ludwik Kamiński z 13, Jan Harambasza z 50, Zygmunt Przybylski z 56, Bronisław Nowiński z 13 i Konstanty Massalski z 13 p. p.

Dalej zamianowani zostali porucznikami książę Adam Czartoryski z 6 p. ułanów, Konstanty Biliński z 1 p. uł. Zygmunt Kłębowski z 10 p. artyleryi, Stanisław Rowiński z 33 p. art., Jan Kwiatkowski z 3 p. art., Kazimierz Szczepański z 30 p. art., Ferdynad Koza z 5 p art., Zenon Zieleniewski z 29 p. art, R. Witoszyński z 10 p. art., J. Koza z 22 pułku artyleryi Antoni Szczepański z 31 pułku art., Emil Kwiatkowski z 11 p. art., Kazimierz Teodorowicz z 32 pułku art., Otto Dąbrowski z 20 pułku art., Edmund Rotter z 39 p. art. Zygmunt Ściborowski, Julian Szajer, Władysław Chrzanowski z 31 p. art, Konstanty Jordan Rozwadowski z 33 p. art., Osk. Ehrenberg z 3 p. art., A. Jankowski z 31 p. art. Eugeniusz Małachowski z 29 p. art., Dymitr Sleski z 10 p. art., Ryszard Stępski z 41 p. art., Jarosław Oleśnicki z 11 p. art., Jerzy Michalski z 2 p. art., Józef Baczyński z 3 p. art, Antoni Łuczański z 4 p. art., Emanuel Antoniewicz z 4 p. art., Rudolf Epstein z 2 p. art., Franciszek Starzyński z 1 p. trenu i Bolesław Dunikowski z 3 p. trenu.

Wiadomość dyecezyalna. Dyecezya przemyska. Ks. Jan Jakubowski, administrator Tyrawy Wołoskiej, przeniesiony w charakterze kooperatora do Spiów, administratorem zaś Tyrawy Wołoskiej zamianowany ks. Jędrzej Ślisz, kooperator z Bukowska.

Wybór posła sejmowego po p. Ed. Jędrzejowiczu z okręgu rzeszowskiego naznaczony został na 7 luty.

Urzędy (kasy) pocztowe począwszy od 1 stycznia w niedzielę po południu nie przyjmują nie wydają przesyłek i listów wartościowych, tudzież pakietów, jako też nie przyjmują lub wypłacają przekazów pocztowych i wkładek oszczędności nie mniej także czeków.

Doręczanie listów i przesyłek przez listonoszów w niedzielę popołudniu zostało z nowym rokiem również zniesione z wyjątkiem tych miejsc, w których istniejący jednorazowy kurs pocztowy nadchodzi dopiero w południe lub popołudniu.

Nowy rok dżdżysto się zapowiedział we Lwowie. Cały dzień spadały z chmur krople wilgoci, ani nie tworząc deszczu ani nie pozwalając nazwać dnia pogodnym. Utworzyło się na ulicach błoto i z wielkim jeno trudem przedzierali się przez nie Lwowianie do Nowego Roku. Z tem wszystkiem dzień był ciepły jak na wiosnę i to nieco uprzyjemniało ogólną szarzyznę dnia noworocznego. Na oficyalnych przyjęciach panowała przykładna sztywność, w pewnej liczbie domów rozsiadły się nudy, towarzyski tron minionych i przewidywanych, ale na ogół Lwów się bawił i to przeważnie u domowego ogniska.

Na radzie kolei państwowych uchwalono między innemi, aby 1. zwrócić się do ministra kolejowego z prośbą, by pociąg odchodzący z Wiednia do Krakowa o godz. 9 min. 30 wieczorem, odchodził dopiero o godz. 10 a nawet, o ile możliwe dopiero o godz. 10 min. 30 wieczorem, 2. aby przy pociągach 1614 i 1615 z Brodów szły wagony I i II klasy wprost aż do Wiednia, 3. aby zwrócić uwagę, by komunikacya z Rosyą nie cierpiała skutkiem złego połączenia pociągów galicyjskich i 4. aby urządzono lepsze połączenie kolejowe Galicyi, Śląska i Czech.

Ekscesy żołnierskie. W niedzielę wieczorem wpadła we Lwowie gromada pijanych żołnierzy do lokalu stowarzyszenia „Praca" porozbijała tam sprzęty i wytłukła wszystkie szyby. Zawezwane pogotowie policyjne nie zastało już ekscedentów.

Z Rawy Ruskiej donoszą: Dnia 30 zm. dopadli żołnierze dziewczynę, chcąc ją wlec za sobą. Na jej krzyk nadbiegł z pomocą przechodzień, za co otrzymał tak silne pchnięcie bagnetem z tyłu, że jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Ogromną awanturę urządzili socyaliści lwowscy z menerem swoim p. Mokłowskim na czele. Rzecz miała się tak: Niejaki Siemaszko rodem z Wilna skazany został przez sąd za machinacye socyalistyczne na wydalenie po za granice Austryi i w poniedziałek miał być odprowadzony ze sądu na policyę, która miała go następnie odstawić do tej granicy państwa, jaką sam sobie wybierze. Tymczasem p. Mokłowskiemu i socyalistom powiedział ktoś, że Siemaszkę zamierzają wydać Rosyi. Dowiedziawszy się o tem, kiedy Siemaszkę sąd odstawić będzie do policyi, rzucili się socyaliści w poniedziałek w południe w gromadnej liczbie na dozorców więziennych prowadzących Siemaszkę. Chcieli go odbić, ale dozorcy w obronie dobyli pałaszów i kto wie, na czem byłoby się skończyło, gdyby nie interwencya policyi, która rozpędziła socyalistów, a p. Mokłowskiego zabrała na inspekcyę.

Owacya. Z powodu przejścia w stały stan spoczynku starosty powiatowego we Lwowie p. Karola Kolarzowskiego przygotowano dla niego owacyę serdeczną, która jest wyrazem owego wysokiego poważania, jakie ten wzorowy urzędnik i prawy obywatel kraju zdobył sobie na zajmowanem dotychczas stanowisku urzędowem. Mianowicie zawiązał się komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw ludności powiatu i z urzędników starostwa, który drobnemi składkami zebrał odpowiednią sumę na dar honorowy dla p. Kolarzowskiego. Jest to adres, zawierający wyrazy uznania i czci dla jubilata za 40 lat uczciwej i pożytecznej pracy na trudnem stanowisku urzędnika administracyjnego. Adres pokryty jest kilkuset podpisami przedstawicieli różnych warstw ludności z winietami portretowemi przeszło osiemdziesięciu osobistości. Adres, oprawny w skórę, spoczywa w artystycznie rzeźbionej szkatule z drzewa orzechowego. Portrety, ktorymi przyozdobiony adres, rysunek szkatuły i cały układ artystyczny tej pięknej pamiątki są dziełem artysty-malarza prof. Sochackiego. Wywiązał się on z tego zadania z właściwym mu talentem, cała robota odznacza się bowiem wytwornym gustem, z zachowaniem stylu pełnego prostoty i naturalności. Zwłaszcza portrety wójtów i dziewczyny wiejskiej z okolic Lwowa są typami, na które patrzy się z rozkoszą.

W tych dniach dokonano w pomieszkaniu jubilata wręczenia albumu. Przemówił przytem Jego Ekscel. poseł Dawid Abrahamowicz, jako wieloletni przewodniczący reprezentacyi powiatu lwowskiego. W wyrazach serdecznych i podniosłych wskazał on na trudności stanowiska naczelnika powiatowej władzy administracyjnej w dzisiejszych czasach — gdy p. Kolarzowski bezwzględną przedmiotowością, sprawiedliwością i prawością zjednał sobie sympatyę i powagę u wszystkich, podnosząc tym sposobem także najskuteczniej powagę władzy, której był kierownikiem. Rozrzewniony jubilat podziękował kilkoma słowami za ten zaszczytny akt uznania za to, iż on — jak się wyraził skromnie: „według sił i możności tylko to starał się wypełnić, co było jego obowiązkiem."

Defraudacya. Michał Żupnik, oficyał pocztowy z Kołomyi zdefraudowawszy list zastawny galicyjskiego banku kredytowego na 10000 koron, umknął onegdaj. Sprawę oddano do rąk prokuratoryi państwa, która za zbiegiem rozesłała listy gończe. Zdefraudowany list zastawny znaleziono już w kantorze Liliena we Lwowie.

Szkarlatyna grasuje w Tarnopolu w przerażający sposób. Nie ma dnia, ażeby nie odbyło się kilka pogrzebów ofiar porwanych przez straszną tę zarazę, nad którą stłumieniem pracują bez skutku zarówno sanitarne władze rządowe jak i miejskie. Panika ogarnęła do tego stopnia mieszkańców Tarnopola, iż wiele rodzin opuściło miasto. Burmistrz miasta dr. Łuczakowski wystąpił z wnioskiem, ażeby zamknięto na pewien czas szkoły średnie, dyrekcya gimnazyum jednakże sprzeciwia się temu ze względów dydaktycznych.

Niezwykła sytuacya zapanowała od wczoraj na Węgrzech. Budżetu ani prowizoryum budżetowego sejm węgierski skutkiem obstrukcyi nie uchwalił, a w postanowieniach konstytucyjnych węgierskich nie ma §. 14, którymby rząd na wzór Austryi mógł się posłużyć i na jego mocy w zastępstwie parlamentu drogą rozporządzenia cesarskiego prowizoryum budżetowe ogłosić. Zapanował tedy stan *ex lege* czyli stan po za prawny, czy bezprawie. Kontrybuenci mogą tedy odmawiać dalszego płacenia podatków, a minister skarbu Lukacz wydał już nawet rozporządzenie polecające zasystowanie egzekucyj podatkowych z dn. 1 stycznia. Nie pogrąży to jeszcze funkcyonowania maszyny rządowej w zastój. Z podatków bowiem bezpośrednich, których płacenia kontrybuenci odmówić mogą, ma skarb węgierski rocznego przychodu 100 milionów, podczas gdy ogólny przychód wynosi 503 milionów. Gdyby tedy nawet wszyscy odmówili płacenia podatków, to jeszcze w ciągu kwartału tylko o 25 milionów miałby skarb węgierski mniej przychodu.

Zamordowanie kobiety. Przed kilku dniami, jak już wiadomo z poprzednich doniesień, zamordowaną została we Wiedniu prostytutka, Franciszka Hofferówna bez żadnej innej przyczyny, jak tylko z pożądliwości mordu; sprawca do tej chwili nie został wykryty. W wieczór Sylwestrowy podobna zbrodnia została powtórzoną a ofiarą jej padła również prostytutka Anna Szpilka 32 lat licząca. Gdy zbrodniarz już wychodził, zobaczyła jej koleżanka, opodal mieszkająca przez szparę niedomkniętych drzwi leżącą na ziemi w potoku krwi Szpilkę. Wybiegła tedy za mordercą i wołając „morderca", „morderca", spowodowała przytrzymanie go na ulicy przez ludność, która dowiedziawszy się o co idzie, omało, że go na miejscu nie utłukła. Morderca jest czeladnikiem rzeźnickim.

Zbrodniarz Franciszek Schostercic, który onegdaj zamordował prostytutkę Maryę Szpilkę, usiłował przez długi czas symulować nie przytomność. Wczoraj jednak poznano się na udawaniu. Przez ciało pozornie bezprzytomnego zbrodniarza puszczono prąd elektryczny. Schostercic wytrzymywał przez jakiś czas działanie bardzo silnych prądów i nie zdradzał się długo, lecz później sam dobrowolnie porzucił udawanie. Począł tylko zadawać niewyraźne i powikłane pytania, zachowując się równocześnin jak człowiek, który się budzi z omdlenia. Gdy mu jednak w szpitalu więziennym, gdzie go zaraz przesłuchano, dowiedziono zbrodni, Schostercic przyznał się do niej następnie sam. Równocześnie zeznał on, że Marya Szpilka szarpała go i rzucała się na niego czem rozłoszczony pchnął ją Schosteric nożem w szyję. Aż dotąd nie miał on podobno żadnych bliższych stosunków z kobietami, a co dziwniejsza, że miłość jego dla pewnej kucharki była platonicznej natury. Zachodzi podejrzenie, że Schosteric jest także mordercą Franciszki Hofferównej. Przemawia za tem to, że Schosteric pochodzi z Węgier, posiada silną budowę ciała i jest rzeźnikiem. Wszystko to zgadza się z tem co policyi dotychczas wiadomo o morderstwie Hoferównej. Osobliwie wycięcie wątroby z ciała wskazuje na to, że morderca musiał być obeznanym z tego rodzaju operacyami. Przytem ma Schosteric na twarzy kilka na pół zaschniętych zadrapnięć, które mogła mu zadać broniąca się Hoferówna.

Pojedynek pomiędzy br. Banffym a przywódcą partyi narodowej Horanskim odbędzie się przecież teraz pomimo poprzedniego rozbicia układów między sekundantami obu stron Horanski postanowił żądać od br. Banffego zadośćuczynienia z bronią w ręku pomimo, że sekundanci jego oświadczyli, że sprawa załatwioną została zgodnie z przepisami honoru, nie chce on bowiem pozostawić żadnych wątpliwości co do tego, jakoby zajścia z br. Banffym nie chciał ostatecznie załatwić.

Sekundanci Horanskiego br. Hechtwitz i poseł Franciszek Bolgar ułożyli wczoraj z sekundantami br. Banffiego ministrem honwedów br. Fejerwarym i posłem Edmundem Gajarym warunki pojedynku, który się odbędzie na pistolety. Spotkanie nastąpi prawdopodobnie dopiero we wtorek. gdyż br. Banffy musiał wczoraj wyjechać do Wiednia, aby cesarzowi złożyć życzenia noworoczne i powróci tu dopiero we wtorek.

Spotkanio między Horanskim a Banffym odbędzie się dzisiaj na pistolety — tak mówi ostatni telegram.

Banffy odjechał do Wiednia, wskutek czego jego pojedynek został odłożony. Wiedeńskie biuro korespondencyjne zapewnia, że Gayary otrzymał tylko lekkie rany i wcale nawet nie leży w łóżku.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń 2 stycznia.

Neue Montags Zeitung donosi o rokowaniach, prowadzonych przez dr. Luegera imieniem partyi chrześcijańsko-socyalnej, a za pośrednictwem partyi katolicko-ludowej z hr. Thunem, celem zbliżenia się do rządu Jako główny warunek tego zbliżenia postawić miał dr. Lueger oddanie pewnej części dochodów państwowych z Wiednia na rzecz gminy stołecznej.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 31 grudnia.

„Politische Correspondenz" donosi z Petersburga, że bezpodstawną jest rozpowszechniona zagranicą wiadomość, jakoby rząd rosyjski zamierzał zezwolić na kreowanie nuncyatury papieskiej w Petersburgu.

Wiedeń 31 grudnia.

Po dłuższej przerwie znów po raz pierwszy jutro odbędzie się w Burgu uroczysty obiad familijny, w którym wezmą udział wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiej.

Wiedeń 2 stycznia.

Burmistrz Lueger i obaj wiceburmistrzowie złożyli wczoraj wizytę prezydentowi ministrów hr. Thunowi i prosili o złożenie u stóp tronu wyrazów hołdu i życzeń od stolicy kraju i państwa.

Budapeszt 31 grudnia.

Minister skarbu Lukacz wystosował do dyrekcyi podatkowych okólnik z wezwaniem, aby na razie zasystowano wszelkie egzekucye podatkowe. Od jutra rozpoczyna się na Węgrzech stan ex lege po raz pierwszy ob czasu zaprowadzenia dualizmu.

Budapeszt 2 stycznia.

Prezydentowi sejmu z wieku Madaraszowi złożyły życzenia noworoczne wszystkie stronnictwa opozycyjne, a następnie stronnictwo liberalne.

Budapeszt 2 stycznia.

Imieniem stronnictwa ludowego powiedział p. Molnar na przyjęciu u Ferdynanda Zichyego, że stronnictwo jego jest niewzruszonym rzecznikiem ugody, musi ono jednak zwalczać rząd jako zakamieniałego wroga ugody konstytucyjnej. Zichy wyraził swoje ubolewanie z powodu rozłamu w łonie stronnictwa. Co do ugogy z Austryą, oświadczył Zichy, że zawarciu korzystnej ugody przeszkadza już od 2 lat sprawa kwoty. W końcu skonstatował mowca, że stronnictwo ludowe nie prowadziło w sejmie obstrukcyi.

Budapeszt 2 stycznia.

Podczas przyjęcia noworocznego stronnictwa narodowego oświadczył hr. Apponyi, że środki, jakich używa opozycya w obecnej walce mogłyby być częściowo ze stanowiska formalnego i ze stanowiska konstytucyi zakwestyonowane. Nie ma wszakże wątpliwości, że ze stanowiska moralnego walka jest uprawnioną a nawet konieczną, nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że stronnictwo narodowe nie ma na celu dościa do włady tylko zapewnienie panowania ustawom i przestrzeganie zasad konstytucyi.

W czasie przyjęcia stronnictwa niezawisłości oświadczył Kossuth, że jeżeli większość liberalna nie chce dopuścić do upadku Banffyego, w którym ucieleśnia się ów system, który pogrąża w przepaść materyalną i moralną ojczyznę. to jest to dowodem, że obecna większość dąży do tyranii, przeciw czemu stronnictwo mowcy występować będzie wszelkimi przysługującemi mu a regulaminem przewidzianymi środkami.

Budapeszt 2 stycznia.

Gdy członkowie klubu rządowego zebrali się u swego prezesa br. Podmanickiego na Nowy Rok p. Semere, składając gratulacye prezesowi, rzekł, że stronnictwo liberalne wolne jest od winy za to, co się obecnie dzieje na Węgrzech. Wszystkie projekty ustaw zostały we właściwym czasie wniesione, a stronnictwo liberalne nie zamącało nigdy toku obrad i znosiło cierpliwie miotane na się obe'gi.

Po odpowiedzi Podmanickiego stronnictwo liberalne udało się w komplecie do pałacu prezydyum ministrów, aby złożyć życzenia gabinetowi. W imieniu stronnictwa przemówił Stefan Tisza do br. Banffyego i rzekł, iz konieczną jest rzeczą konstytucyjnemi środkami usunąć te niebezpieczeństwa, wiszące nad obecnem położeniem politycznem kraju, które mogłyby doprowadzić do zupełnego zniszczenia całego parlamentaryzmu. Nikt nie może zaręczyć za to, że w przyszłości nie nastąpi sytuacya, która wymagać będzie całej siły energii i zdolności do akcyi całego narodu, aby utrzymać całą monarchię.

Stronnictwo liberalne chętnie poda dłoń do każdej takiej ugody z mniejszością, która byłaby możliwą bez narażenia stronnictwa na utratę jego przywilejów lub upokorzenia osób i samych stronnictw. Ugoda taka musi być dalej w ten sposób sformułowana, aby nietylko zaradziła chwilowym trudnościom, lecz zapewniła porządek w pracy, zdolność parlamentu do akcyi i czystość wyborów. Zakończył zapewnieniem, że niesprawiedliwe, podyktowane namiętnością ataki skierowane przeciw br. Banffemu, dodadzą temuż tylko siły do wytrwania w narzuconej mu walce.

Br. Banffy oświadczył, że przyłącza się w zupełności do programu rozwiniętego przez posła Tiszę. Mowca będzie się starał, aby w rokowaniach parlamentarnych, niemniej w administracyi państwa pozostało wszystko po dawnemu w rawach nieodzownej konieczności i unikać będzie wszystkiego, co zbyteczne, dołoży wszelkich starań, aby przywrócić na nowo zdolność do pracy izby poselskiej i aby państwo nie poniosło żadnej szkody.

Opierając się na zaufaniu i poparciu swego stronnictwa rząd wytrwa bezwarunkowo na wytkniętej drodze i prowadzić będzie dalej narzuconą mu walkę, przyjąłby jednak kompromis o ile byłby możliwy bez narażenia interesów stronnictwa lub upokorzenia osób i stronnictw.

Oprócz posłów ze stronnictwa liberalnego składały prezesowi gabinetu życzenia liczne deputacye i osoby prywatne.

Berlin 31 grudnia.

W kołach politycznych utrzymuje się twierdzenie, że dementi, umieszczone w „Nordd. Allg. Ztg." o rzekomych różnicach zdania między kanclerzem Hohenlohem i Miquelem, pochodzi właśnie od Miquela — wobec tego posiada ono bardzo problematyczne znaczenie.

Berlin 2 stycznia.

„Biuro Wolffa" donosi z Poczdamu, że cesarz Wilhelm wskutek gorączki kataralnej wczoraj musiał się położyć do łóżka, noc jednak przepędził wybornie a gorączka dziś rano zupełnie znikła i ogólny stan zdrowia jest zupełnie zadowalający.

Paryż 2 stycznia.

Podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego odpowiedział prezydent Faure na przemówienie nuncyusza papieskiego Chiarego i wyraził sympatye dla panujących obcych mocarstw. Francya troszczy się w w pierwszej linii o zachowanie pokoju, a rok ubiegły nie pozwala mieć pod tym względem co do jej usiłowań żadnych wątpliwości.

Rzym 2 stycznia

Król i królowa przyjmowali wczoraj życzenia noworoczne.

Na telegraficzne zapytanie rządu w sprawie nadesłanych niedawno niepokojących wieści z Erytrei odpowiedział tamtejszy komisarz cywilny, że położenie prowincyi jest niezmienione i nie daje powodu do żadnych obaw.

Podczas przyjęcia kolonii francuskiej zaznaczył ambasador francuski doniosłość porozumienia włosko-francuskiego na punkcie interesów politycznych i ekonomicznych obu narodów.

Konstantynopol 2 stycznia.

Ambasador rosyjski Zinowiew wręczył sułtanowi na wczorajszej audyencyi podziękowonie cara za przyjęcie jakie zgotowano w. ks. Mikołajowi.

Petersburg 2 stycznia.

Na wczorajszym bankiecie, urządzonym z powodu jubileuszu medycznej akademii wojskowej, minister wojny odczytał odręczne pismo cesarza Wilhelma, przesłane z tej okazyi do cara. W piśmie tem cesarz niemiecki wyraża podziw dla wielkich mężów nauki, jacy wyszli z akademii petersburskiej i radość z jubileuszu. W końcu zapewnia, że żywi dla cara niezmienne uczucia przyjaźni. Telegram ten, jakoteż toast na cześć cesarza niemieckiego wzniesiony przez ministra wojny, przyjęli obecni okrzykiem hurra. Następnie minister wojny wzniósł toast na cześć wszystkich monarchów, reprezentowanych na tej uroczystości.

Algier 31 grudnia.

Komisya finansowa wystosowała adres do gubernatora z prośbą o zniesienie wydanego przez Cremieux w roku 1870 dekretu, na podstawie którego ogłoszona została naturalizacya żydów.

Kopenhaga 31 grudnia.

Powrócił tu król duński po dłuższym pobycie zagranicą.

Londyn 2 stycznia.

„Times" z powodu koncesyi, przyznanych przez rząd chiński Francyi pisze, że Anglia musi dać do poznania, iż nie ścierpi takiego stanu rzeczy.

Londyn 2 stycznia.

„Times" donosi z Boliwii, że wybuchła tam rewolucya, na czem cierpi bardzo handel. Także w Ekwadorze powstały niepokoje, natomiast w Peru nastał zupełny spokój Ten sam dziennik donosi z Filadelfii, że zarząd wojskowy przystąpić zamierza do budowy kabli podmorskich długości 200 mil ang.

Konstantynopol 2 stycznia.

Ponownie zaprzeczają wszelkim pogłoskom o mobilizowaniu wojsk w niektórych wilajetach

Nowy Jork 2 stycznia.

Z Manili donoszą, że na wyspie Iloilo archipelagu filipińskiego, mieszkańcy tamtejsi zaopatrzyli się w broń. Powstańcy przygotowują się do stawienia oporu generałowi Stanów Zjednoczonych Millesowi na wypadek, gdyby chciał przemocą zająć miasto. Generał zażądał od rządu w Waszyngtonie nowych instrukcyj.

Hawanna 2 stycznia.

Dzisiaj po raz pierwszy wywieszono tutaj na budynkach publicznych flagę amerykańską po hiszpańskiej. Oddanie miasta nastąpiło po wypowiedzeniu stosownych przemówień w sali pałacu gubernatorskiego. Podczas uroczystości zmiany flag w fortach położonych w porcie dawano strzały moździerzowe. Z dachów tłumy ludności przypatrywały się uroczystości i objawiały radość na widok barw Stanów Zjednoczonych.

Madryt 2 stycznia.

Rząd uchwalił kredyt 33 milionów na transport wojsk hiszpańskich z Kuby i Filipin do Hiszpanii. Minister spraw zagranicznych równocześnie zwrócił się do gabinetu w Waszyngtonie z przypomnieniem danej w swoim czasie przez Amerykę obietnicy, dotyczącej wypuszczenia na wolność jeńców hiszpańskich na Filipinach,

Kanea 2 stycznia.

Książę Jerzy przyjmował onegdaj na audyencyach sześciu bejów i zapewnił ich, że będzie przestrzegał zupełnego równouprawnienia ludności mahometańskiej. — W obecności ks. Jerzego złożyło broń 600 chrześcijan w Therisso Campos. Były prezydent komitetu wykonawczego powstańców Sphakianakis na wezwanie ks. Jerzego przybywa do Kanei i obejmie przewodnictwo rady narodowej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 2 grudnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 150.000 złr. padła na los seryi 3963 nr. 42 — 30.000 złr. na ser. 3047 nr. 19 — 15.000 złr. na ser. 3047 nr. 74 — po 5.000 złr. wygrały: ser. 1670 nr. 59 i ser. 3293 nr. 72 — po 2.000 złr.: ser. 767 nr. 11 i ser. 3013 nr. 48 — po 1.500 złr. ser. 1415, nr. 89, ser. 1857 nr. 87 i ser. 3682 nr 85 — po 1.000 złr. ser. 470 nr. 92, ser. 3054 nr. 26 i ser. 3437 nr. 47.

Dziś odbyło się też ciągnienie seryi losów z roku 1854, ciągnienie zaś numerów i premii nastąpi 1 maja. Wyciągnięto następujące serye: 10, 24, 89, 173, 225, 254, 294, 550, 562, 593, 623, 777, 790, 804, 914, 937, 973, 1097, 1107, 1198, 1305, 1335, 1358, 1518, 1582, 1601, 1629, 1647, 1690, 1725, 1750, 1766, 1777, 1831, 1856, 2024, 2113, 2148, 2227, 2236, 2337, 2432, 2534, 2552, 2736, 2745, 2798, 2808, 2894, 2920, 2925, 2951, 3023, 3201, 3373, 3399, 3485, 3571, 3638, 3650, 3680, 3703, 3745, 3755, 3809, 3936 i 3973, a oprócz tego ser. 2832 i 2880.

— **Londyn** d. 2 stycznia. Dochody państwowe w Anglii zwiększyły się w ostatnim kwartale o 863.662 funtów sterl. zaś w ostatnich trzech kwartałach o 974.348 funtów sterlingów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31 grudnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·50 do 212·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 295·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. [illegible] koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% lo. 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 94·90 do 95·60.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·—, to 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —.— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·75 do 28·75 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·53 do 9·68. Półimperyał 9·51 do 9·61. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27 20 to 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·30.

Wiedeń dnia 2 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·65 do 9·67 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·41 do 8·45, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·13 do 6·15, kukurudza na maj-czerwiec 5·53 do 5·27 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18·20 do 18·60.

Budapeszt d. 2 stycznia. Pszenica na marzec 9·72 do 9·73, na wrzesień ·— do ·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·27 do 8·29, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na paździer. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·83 do 5·90, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 d 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·94 do 4·95, rzepak na sierpień 1899 12·25 do 12·35.

Z rynków towarowych.

Lwow dnia 2 stycznia. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu pasaż Hausmanna l. 5, kupuje pszenicę, żyto, owies, jęczmień, konicz i spirytus, dostarcza maszyny, narzędzia rolnicze i lokomobile z fabryki królewskich kolei państwowych w Budapeszcie za gotówkę i na spłaty kilkuletnie; dostarcza: węgle w całych wagonach loco stacye kolejowe, przyjmuje: chmiel i wszelkie produkta rolne do komisowej sprzedaży i udziela zaliczki na takowe.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 8·90 do 9·15, żyto 7·75 do 7·90, jęczmień browarny 6·— do 7·50 jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·40 do 6·80, rzepak 10·50 do 11·—, hreczka 0·— do 0 — wyka 4·75 do 5·25, bobik 5·25 do 5·50, groch 6·— do 8·50, kukurudza 5·25 do 5·50, konicz czerwony 45 — do 55 — konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały 35·— do 40.—, spirytus za 10·000 litr 17·50 do 17·75 loco Lwów. Chmiel za 56 kg. — do — zł.

Zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9·58	9·66
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8·38	8·46
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	6·13	6·15
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·26	5·31
kukurudza na wrzesień-paźdz.	—·—	—·—
Nowa kukurudza	—·—	—·—
Rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Najlepsze życzenia szczęścia z Nowym Rokiem swoim wielce Szan. odbiorcom zasyła **August Egyhazy & Co.** w Budapeszcie. Zakład reprodukcyi „Chrystus przed Piłatem" i „Ecce Homo".

49

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

„Nietylko my dwoje, ale całe Wartau wygląda cię niecierpliwie; park sprawia poprostu czarodziejskie wrażenie, a już to nie mogę się dość nacieszyć widokiem ulubionych twoich róż, które specyalnie na twoją intencyę kazał posadzić Anto. Tymczasem przesyła ci serdeczne pozdrowienia...“ itd.

Nie! można doprawdy oszaleć!.. Edyta znając skryte, zamknięte w sobie, a dziś spotęgowane jeszcze zgryzotą usposobienie Anta, wie doskonale, że nigdyby pierwszy nie wspomniał jej imienia, że w przytoczonych przez ciotkę poufnych, odnoszących się do jej osoby, rozmowach, cała jego rola ograniczała się na słuchaniu... Z drugiej jednakże strony niemniej jest przekonaną, iż z niezachwianą ufnością wierzy w to, o czem się z własnych jej ust dowiedział.

Co zatem począć, jaką wynaleźć zwłokę? Dziś wobec zbliżających się coraz to groźniej faktów, owo zachwalane przez ciotkę Wartau, wydaje jej się gorszem od więzienia, a widok Mohrmanna torturą! Wyobraźnia przedstawia go takim, jakim go ostatni raz przed odjazdem widziała Edyta, a więc niestarannie ubranym z żółtą, przestarzałą nagle twarzą — a później dalsze szczegóły rozmowy, chwila, w której tulił ją w objęciach. Trudno wyrazić, jaki niesmak, jaką niechęć do siebie samej budzi w niej to wspomnienie...

Choć z drugiej strony, niesłusznie obwinia siebie, wszystkie jej bowiem złe czy dobre czyny są tylko logicznem następstwem cudzych błędów. Gdyby lekkomyślność i marnotrawstwo dziadka nie pozbawiło jej mienia, aniby spojrzała na jakiegoś o dwadzieścia lat starszego od niej Mohrmanna... Tak czy owak, nie chce go znać więcej, chce być wolną, panią swego losu i serca.

Pod wpływem tylko co powziętych, oraz wielu innych uczuć i wrażeń, zrywa się z miejsca i w odpowiedzi na tylko co przeczytany list kreśli szczerą, gorącą spowiedź, w której jej lepsze, szlachetniejsze porywy błagają zda się o litość.

* * *

List ten niby grom z jasnego nieba spadł w przeddzień przyjazdu Edyty, równocześnie z telegramem, w którym hrabia Altwitz donosił, że dnia 16 lipca staną o siódmej wieczorem na stacyi. Baronówna czyta nie wierząc, a raczej nie chcąc uwierzyć własnym oczom. Jakże? więc Edyta ośmieliła się napisać coś podobnego, niweczyć w jednej chwili długo tajone marzenia ciotki? Wszystko zatem napróżno, cała jej dyplomacya, wszystkie troski, zabiegi i ta nawet w ciągu paru ostatnich miesięcy iście macierzyńska troskliwość, jaką otaczała bliskiego melancholi samotnika. Małoż to nałamała sobie głowę, w jaki sposób ożywić raz po raz rwącą się rozmowę, jakim fortelem wydobyć z uparcie milczącego żywsze odnoszące się do Edyty słówko. Dalej, układać w pocie czoła i następnie odczytywać na głos całe, rzekomo ręką młodej dziewczyny kreślone zwierzenia, albożto także nie sztuka i nie zasługa? Słowem tyle i takich złożonych na ołtarzu rodzinnej tradycyi poświęceń, ma iść na marne, gwoli nowemu kaprysowi płochej, nie liczącej się z rzeczywistością dzierlatki.

Królestwo za zbawczą myśl, za szybki, skuteczny środek ratunku! Toneta wie doskonale, że tak jak dziś rzeczy stoją, dość jednego niechętnego słówka, a nawet spojrzenia by raz na zawsze zrazić Mohrmanna. I on bowiem nie jest już takim jak dawniej; poddaje się wprawdzie, lecz czyni to w taki bierny i apatyczny sposób, jak gdyby wraz z Krystyną opuściła go energia, oraz chęć do życia. Rzekłbyś nic go już nie obchodzi, nic w nim nie budzi żywszego zajęcia, a co gorsza można ręczyć, że sam z siebie nie wspomniałby nawet imienia Edyty. A teraz i z drugiej strony taki nagły zwrot, taka nieprzewidziana zmiana!

W poprzedzającym liście była krótka wprawdzie lecz dość serdeczna o poczciwym Ancie wzmianka oraz nierównie więcej „o naszym starym, ukochanym zamku“ — dziś ukochany ten zamek, stał się gniazdem smutków i nudy. Mohrmann zaś starym nieznośnym pedantem, z którym obawia się spotkać.

Dzisiejszy obiad przeszedł w zupełnem, obustronnem milczeniu; baronówna nie zdolna wywiązać zwykłej rozmowy, nie prędzej aż przy czarnej kawie zadała pierwsze i ostatnie pytanie:

— Czy nie mogłabym dostać jutro powozu? Altwitzowie wracają.

Po twarzy Anta przebiegł szybki rumieniec i w tejże chwili doznał wrażenia, jak gdyby jakaś niewidzialna dłoń schwyciła go za gardło. Zamiast odpowiedzi ukłonił się i po chwili dopiero zapytał niepewnym głosem:

— Na pociąg zatrzymujący się o siódmej wieczorem, nieprawda?

— Tak jest, a przytem wybaczy pan, że pierwszy ten wieczór spędzimy u siebie... Przewiduję, że Edyta będzie zmęczona no i zresztą... pojmuje pan.

— Ależ naturalnie, a i ja także nie będę przeszkadzał paniom, bo wyjeżdżam rano i nie wrócę aż o północy.

— Wszystko się zatem pomyślnie składa — odparła siląc się na swobodny uśmiech panna v. Wartau.

Nazajutrz ogrodnik przyniósł olbrzymi kosz świeżo rozkwitłych róż, które, jak mówił, wielmożny pan przysyła na przywitanie hrabianki. Miły ten objaw pamięci uspokoił Tonetę. Byle on się tylko nie zmienił, myślała z nią łatwiej już sobie poradzę! (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu, Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·50	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	[illegible]·5	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Jasła przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·59	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta)
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Koromezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław. Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	[illegible]·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	[illegible]·30	do Ickan Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	[illegible]·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·1[illegible]	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepeniowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.